

Metanauka – co to jest nauka?

30 września 2017

Definicja, kryteria i próba odpowiedzi.

Do dziś nauka nie wie czym jest. Owszem próbuje siebie zdefiniować, ale nadal tego nie uczyniła. Nie dysponujemy zwięzłą i jasną definicją nauki, która w istocie wyjaśniłaby czym jest nauka. Nie mamy uniwersalnego prawa poznania (nauki). W filozofii nauki, metodologii znajdziemy wiele prób, nie tyle zdefiniowania nauki, co prób wyjaśnienia, co składa się na naukę. Opisywane są zjawiska towarzyszące nauce, ale nie ma uniwersalnego prawa nauki.

Mówi się, że na naukę składa się język i metoda. Błąd, w najlepszym razie to część tego, co zawiera nauka. Główną cechą nauki jest twórczy efekt. Do tego efektu prowadzi metoda, która musi uzgadniać myślenie teoretyczne z praktyczną działalnością. Zgodność myślenia i działania pozwala na stworzenie efektu jakim jest poprawa, lepszość, czegokolwiek, przedmiot konkretyzuje dyscyplina, ale w sensie uniwersalnym chodzi o lepsze życie. Język ważny jest tylko w sensie uniwersalnym, służy do komunikowania nauki. Ale czy on jest taki lub inny zależy wyłącznie od jego interpersonalności. Jeśli człowiek pierwotny z pomocą swojego wczesnego języka potrafił wskazać współplemioncom źródło pokarmu, miał już język naukowy, mógł nauczyć innych gdzie i jak zdobyć pokarm.

W języku tkwi największa trudność. W czasie około ostatnich 100 lat ludzką naukowość zdominowała dbałość o język. W domyśle ma to znaczyć, że język jest źródłem nauki. To wielki błąd. Rezultatem jest przerost formy nad treścią. Można napisać pracę naukową, która będzie zawierała mnóstwo egzotycznego słownictwa, wielość przypisów, ale będzie o niczym. Tym nazywa się te prace naukowe, które zwie się „makulaturą naukową”.

Trudność polega na tym, że nie mamy definicji nauki, nie wiemy czym ma wyróżniać się naukowa treść, ażeby daną pracę nazwać „pełną gębą” pracą naukową. „Zamieszanie” językowe sprzed ponad 100lat pozwoliło na to, aby w filozofii i w następstwie w całej nauce pojawiło się zjawisko nadmiernej dbałości o język, formę nauki. Ale to dotyczy formy, nie treści. Spowodowało to, że jeśli ktoś ma rzeczywiście trafny pomysł, ale nie zna się na wzorowym formułowaniu treści – ginie. Nie zostanie wysłuchany, nie ma gdzie napisać, nie ma się do kogo zwrócić. Nie ma, taka jest rzeczywistość. Bowiem z drugiej strony jeśli jeden naukowiec ocenia drugiego, a obaj zajmują się innymi dziedzinami wiedzy, w jaki sposób ma ocenić wartość merytoryczną jego pracy, jak ma poznać jego naukowość? Istniejący sposób, przy założeniu, że najczęściej chce poświęcić jak najmniej uwagi poznaniu, polega głównie na tym, że kieruje się właśnie przerośniętą formą. Wystarczą egzotyczne słowa, jakieś „wytworne” neologizmy, „góra” przypisów i mamy naukowca. Nie ma na to zgody? Oczywiście, że nie ma, jedynie trzeba jeszcze sprawdzić jak ma się ta niezgoda na ten stan rzeczy, do rzeczywistości, do tego jak faktycznie zachowujemy się.

Można wskazać pewne kryteria naukowości, jest ich wiele, różnie są formułowane, spróbuję wskazać najczęstsze, najbardziej przekonujące:

1. Moc eksplanacyjna. Wartościowa koncepcja ma wyjaśniać jak dochodzi do danego zjawiska, najlepiej tak bardzo szczegółowo, że nie budzi dalszych pytań. Brak pytań, to ideał nie osiągnięty do tej pory. Zatem nie ma także takich koncepcji, które jakiś przedmiot wyjaśniają zupełnie. Kryterium to jest o tyle trafne, że dana koncepcja wnosi coś nowego, co do tej pory nie było znane o danym przedmiocie. W tych ramach może jeszcze nie wyjaśniać zupełnie wszystkiego, ważne że wyjaśnia coś nowego.

2. Samokrytycyzm. Czyli zdolność do dostrzeżenia niezupełności jakiegoś wyjaśnienia, zdolność stawiania pytań o to, co

pozostało niejasne, pytania o niuanse, o wyjątki itp. Podważanie wiedzy, aby zweryfikować ją dokładniej.

3. Zasada racjonalnego uznawania przekonań. Czyli równowaga pomiędzy dogmatyzmem a sceptycyzmem, gdy równowaga odzwierciedla stopień uzasadnienia koncepcji w relacji do wyrażanego stopnia przekonania. Właściwie to kryterium jest nieważne, bo uznanie koncepcji wynika z jej praktycznej użyteczności. Nie wyklucza to filozofii, ta też jest po to, aby uczynić życie lepszym, jedynie trzeba mieć taką koncepcję filozoficzną, która jest również praktyczna.

4. Porządek logiczny. Czyli logiczna dedukcja koncepcji naukowej. Koncepcja naukowa ma być dedukcyjnym systemem twierdzeń, w ramach którego pewne twierdzenia wynikają z innych w sposób logiczny. Czyli powstaje wiedza jako struktura zgodnych relacji, w której wszystkie elementy są jasno zrozumiałe i co ważne, a czego nie akcentuje się zbyt mocno, muszą być użyteczne. Każda koncepcja przez użyteczność musi uzgadniać teorię i praktykę.

5. Teoretyczność. Jeśli dysponujemy wieloma przykładami różnych zjawisk i spostrzegamy, że wszystkie podlegają jednemu prawu uniwersalnemu, teoretyczność polega na opisanie tego prawa. Najbardziej uniwersalne prawa są oderwane od konkretnych doświadczeń, ale można je sprowadzić do konkretnych doświadczeń dołączając do prawa: przedmiot i warunki w jakich występuje. Innymi słowy to idealizacja szeregu doświadczeń.

6. Przewidywalność. Trafnie poznane prawo pozwala przewidywać, jakie zjawisko będzie rezultatem istniejącego stanu rzeczy i oddziałujących na siebie w tym stanie rzeczy sił. Jeśli rzeczywiście będzie trafne pozwoli przewidywać wszystkie zdarzenia jakie mu podlegają. To kryterium najmocniej wskazuje na praktyczną stronę nauki. Wedle niego tworzymy narzędzia służące do kształtowania świata.

7. Heurystyka. Czyli moc koncepcji polegająca na tym, że umożliwia jeszcze lepszą koncepcję naukową. Chodzi o zasygnalizowanie możliwości jeszcze niezbadanych, wskazanie nowych kierunków poszukiwań, o naukową płodność.

Uważam, że te kryteria są niejasne, głównie, bo są w nich pomieszane porządki. Bowiem to co najważniejsze w nauce to trafne poznanie, bo zgodne z doświadczeniem. To podstawowe kryterium. W jego ramach „na upartego” nie trzeba jeszcze martwić się o dokładność, bo o dokładność zadba doświadczenie. Jeśli koncepcja naukowa jest niedokładna poznamy to w szeregu użycia tej koncepcji. Oczywiście, ktoś może zaprotestować, bo wiemy już z doświadczenia naukowego, że trzeba zadbać o szczegóły. Tak, zgadzam się, ale na ile wiemy o jakie szczegóły trzeba zadbać? Ile i jakie szczegóły trzeba wziąć pod uwagę wynika z doświadczenia. My w ramach poznania teoretycznego dysponujemy spekulacją lub nazywając ładniej logiczną dedukcją, w ramach której możemy, ale często nie potrafimy wziąć pod uwagę wszystkich uwarunkowań i wszystkich własności badanego przedmiotu. Te nierozpoznane warunki i własności manifestują się dopiero w doświadczeniu. Więc o szczegóły możemy zadbać o tyle o ile już je poznaliśmy. Gdy nowa koncepcja to taka, która opisuje te szczegóły dotąd niepoznane i jej twórca może także nie znać wszystkich szczegółów dotąd poznanych. Powiem ktoś, że jest niedouczony? Więc skoro niedouczony jak może wpasć na nową koncepcję? Może, po prostu, to czego nie powiedział otwarcie zna intuicyjnie, a jego nowa koncepcja bierze tak wiele szczegółów pod uwagę, że trudno jednemu człowiekowi tak wiele opisać razem. Innymi słowy jest tu dużo więcej pracy niż się wydaje.

Przechodząc do meritum, czyli definicji nauki, którą można dzięki tej definicji wyzwolić z przerośniętej formy naukowej:

1. Nauka to zjawisko, które w podmiocie poznającym wywołuje wzmocnienie świadomości (rozbudzenie poznawcze) w wyniku uświadomienia nowych możliwości.

2. Nauka to odkrycie nowych możliwości.

Znaczy to, że kiedy ktoś z nas bierze do ręki pracę naukową, ta jest pracą naukową, bo po jej przeczytaniu poznajemy jak poprawić swój byt, teoria zgadza się z praktyką, doświadczeniem, poznanie jest użyteczne. Nie musi polegać, a nawet nie powinna, ze względu na dostępność dla każdego człowieka na egzotycznym słownictwie i neologizmach. Przypisy są w niej o tyle ważne, aby umocować nową koncepcję w wiedzy do tej pory zgromadzonej. Ale ten warunek jest względny, bo oznacza faktycznie, że jeśli nowa koncepcja jest niezrozumiała należy poznać wcześniejsze. Ta uwaga jest o tyle ważna, że my potrzebujemy nowych rozwiązań, nie zamęczenia nowatorskiego naukowca „dłubaniem” w wielości wcześniejszych prac, aby tylko „zakorzenił” swoją koncepcję w starych. Bowiem może przy tym wyjść, że w starych pracach poczyniono wiele błędów i ten będzie musiał wszystkie po kolei wyjaśniać, bo przyzwyczailiśmy się myśleć w sposób błędny i on musi odwrócić myślenie bardzo wielu ludzi, aby wreszcie dojść do opisu swojej koncepcji, co mógł uczynić dużo wcześniej i dopiero po tym zająć się „ukorzeniem”. Język jest o tyle ważny, aby był prosty i łatwy do zrozumienia, tego warunku dzisiejsza nauka nie spełnia. Jest nawet gorzej, bowiem króluje pogląd, że egzotyczne słownictwo, ta forma, jest wyrazem naukowości. Tymczasem to tylko słowa, czasem trafne o tyle, że w zrozumieniu danego słowa „upakowane” jest zrozumienie starszych koncepcji. Jednak takie „upakowanie” czyni naukę trudno dostępną. Dlatego to nowe możliwości, uzgadniające logiczne poznanie i użyteczne działanie stanowi naukę, język jest drugorzędny. Język ma być taki, aby każdy mógł zrozumieć nową koncepcję i poznać jej metodę, najlepiej bez względu na to, ile poznał do tej pory. Język ma umożliwić użycie prowadzące do lepszego życia. Poznanie dotyczy więc Prawdy, użycie dotyczy przeżycia, przeżycia najlepszego, czyli ma urzeczywistnić Miłość do siebie i Bytu. W ten sposób możemy spełnić Ideał poznania.

Protest w odniesieniu do takich kryteriów naukowości może podnieść ten, którego naukowa intuicja jest tak bardzo niejasna, że musi rozjaśniać ją stopniowo przez poznawanie starych koncepcji, używanie egzotycznego słownictwa i szereg innych zabiegów formalnych. Jest to o tyle niepotrzebne, że kiedy pozna w sposób bardzo jasny swoją niejasną intuicję, przekona się także, że to samo prawo może wyjaśniać na wiele sposobów i użycie bardzo różnych języków. Innymi słowy, Prawdę można formować na wiele różnych sposobów, gdy dobrze się ją zna. Taka znajomość Prawdy dotyczy tak wysokiego stopnia poznania uniwersalnego prawa, że zna się także wszystkie uwarunkowania w jakich może to prawo wystąpić i wszystkie własności tego prawa, czyli jak może ulec przekształceniu pod wpływem różnych warunków. Zatem trzeba poznać swój przedmiot w sposób absolutny, czyli sięgnąć wiedzy Boga. Aby to uczynić, po pierwsze, trzeba pozbyć się pierwszego z fałszywych przeświadczeń, że Boga poznać nie można i wreszcie spróbować. To mówi metanauka. Czym jest metanauka? Bogiem samym, to poznanie dysponujące całą nauką.

Autorstwo: Marcin Kotasiński

Źródło: NEon24.pl